

Posłuchaj

()

Watykanistka Diane Montagna przedstawia swój wywiad z biskupem Schneiderem na temat listu kard. Roche’a, o którym pisaliśmy już tutaj. Wywiad prezentujemy w tłumaczeniu automatycznym.

Diane Montagna (DM): Wasza Ekscelencjo, jaka jest ogólna opinia Księdza Ekscelencjo na temat dokumentu dotyczącego liturgii, przygotowanego przez kardynała Roche’a do rozpatrzenia przez członków Kolegium Świętego na nadzwyczajnym konsystorzu?

+Athanasius Schneider (+AS): Dla każdego uczciwego i obiektywnego obserwatora dokument kardynała Roche’a sprawia wrażenie wyraźnego uprzedzenia do tradycyjnego rytu rzymskiego i jego obecnego stosowania. Wydaje się, że jest on motywowany agendą mającą na celu zdyskredytowanie tej formy liturgicznej i ostateczne wyeliminowanie jej z życia

kościelnego. Kardynał wydaje się zdeterminowany, by odmówić tradycyjnemu rytowi jakiegokolwiek prawowitego miejsca w dzisiejszym Kościele. Brakuje w nim zaangażowania w obiektywizm i bezstronność – cechujących się wolnością od uprzedzeń i autentyczną troską o prawdę. Zamiast tego dokument posługuje się manipulacyjnym rozumowaniem, a nawet zniekształca dowody historyczne. Nie ucieleśnia klasycznej zasady *sine ira et studio* – czyli podejścia „bez gniewu i stronniczej gorliwości”.

(DM): Przyjrzyjmy się kilku konkretnym fragmentom raportu. W numerze 1 kardynał Roche stwierdza: „Można powiedzieć, że historia liturgii to historia jej ciągłego „reformowania” w procesie organicznego rozwoju”. Nasuwa się zatem fundamentalne pytanie: czy *reforma* i *rozwój* to to samo? Reforma wydaje się sugerować celową, pozytywistyczną interwencję, podczas gdy rozwój zdaje się implikować organiczny wzrost, weryfikowany w czasie. Czy z historycznego punktu widzenia trafne jest stwierdzenie, że liturgia wymagała ciągłej reformy, czy też lepiej rozumieć ją jako rozwijającą się organicznie, z jedynie sporadycznymi interwencjami korygującymi?

(+AS): W tym względzie stwierdzenie papieża Benedykta XVI pozostaje zarówno trafne, jak i niepodważalne: *„W historii liturgii jest wzrost i postęp, ale nie ma zerwania”* (List do biskupów przy okazji publikacji Listu Apostolskiego Summorum Pontificum , 7 lipca 2007). Jest faktem historycznym — potwierdzonym przez autorytatywnych liturgistów — że od czasów papieża Grzegorza VII w XI wieku, czyli przez prawie tysiąc lat, ryt Kościoła rzymskiego nie przeszedł żadnych znaczących reform. *Novus Ordo* z 1970 roku, przeciwnie, jawi się każdemu uczciwemu i obiektywnemu obserwatorowi jako zerwanie z

tysiącletnią tradycją rytu rzymskiego.

Ocenę tę potwierdza opinia liturgisty archimandryty Bonifacego Luykxa, peritus Soboru Watykańskiego II i członka watykańskiej komisji liturgicznej (tzw. *Consilium*) pod przewodnictwem o. Annibale Bugniniego. Luykx zidentyfikował błędne podstawy teologiczne leżące u podstaw prac tej komisji, pisząc:

> *„Za tymi rewolucyjnymi przesadami kryły się trzy typowo zachodnie, ale fałszywe zasady: (1) koncepcja (à la Bugnini) wyższości i normatywnej wartości współczesnego człowieka zachodniego i jego kultury dla wszystkich innych kultur; (2) nieuniknione i tyrańskie prawo ciągłej zmiany, które niektórzy teologowie stosowali do liturgii, nauczania Kościoła, egzegezy i teologii; oraz (3) prymat horyzontalności”* (A Wider View of Vatican II , Angelico Press, 2025, s. 131).

***(DM): Czy opis bulli papieża Piusa V „Quo primum”* w numerze 2 , przedstawiony przez kardynała Roche’a, jest trafny? Czy papież św. Pius V nie zezwolił na kontynuację rytu, który był w użyciu przez dwieście lat? I czyż nie pozwolono przetrwać i rozkwitnąć również innym rytom, takim jak ryt ambrozjański czy dominikański?**

(+AS): Kardynał Roche wybiórczo odwołuje się do *Quo primum*, zniekształcając tym samym jego znaczenie i wykorzystując dokument papieża św. Piusa V na poparcie antytradycyjnej interpretacji. W rzeczywistości *Quo primum* wyraźnie zezwala na

legalne kontynuowanie wszystkich wariantów rytu rzymskiego, które były w ciągłym użyciu przez co najmniej dwieście lat. Jedność nie oznacza jednakowości, o czym świadczy historia Kościoła.

Dom Alcuin Reid, liturgista i wybitny ekspert w dziedzinie organicznego rozwoju liturgii, opisuje sytuację tego okresu w następujący sposób:

> „Nie powinniśmy popadać w rewizjonistyczny błąd, wyobrażając sobie całkowite centralistyczne „rzymskie wybielenie” liturgii zachodniej: różnorodność trwała w ramach tej jedności. Dominikanie nieśli ze sobą własną liturgię. Inne zakony również utrzymywały odrębne obrzędy. Kościoły lokalne (Mediolan, Lyon, Braga, Toledo itd., a także główne ośrodki średniowiecznej Anglii: Salisbury, Hereford, York, Bangor i Lincoln) pielęgnowały własne liturgie. Mimo to każdy z nich należał do rzymskiej rodziny liturgicznej” (The Organic Development of the Liturgy , Farnborough 2004, s. 20–21).

Ta historyczna rzeczywistość potwierdza, że papież św. Pius V rzeczywiście pozwolił na przetrwanie obrzędów, które miały nieprzerwaną historię trwającą co najmniej dwa stulecia, w tym dobrze ugruntowanych zwyczajów, takich jak obrządek ambrozjański i dominikański, które nie tylko zostały zachowane, ale nadal rozwijały się w jedności Kościoła rzymskiego.

W punkcie 4 dokumentu kardynał Roche pisze: „Możemy z całą pewnością stwierdzić, że reforma liturgii, której

pragnął Sobór Watykański II, jest… w pełni zgodna z prawdziwym znaczeniem Tradycji”. Jak Ksiądz Biskup postrzega to stwierdzenie, zwłaszcza w świetle doświadczeń większości katolików z Nową Mszą w swoich kościołach parafialnych?

To stwierdzenie jest prawdziwe tylko częściowo. Zamiarem Ojców Soboru Watykańskiego II była rzeczywiście reforma w ciągłości z tradycją Kościoła, co wynika z tego ważnego sformułowania Konstytucji o liturgii świętej: „Nowości należy wprowadzać tylko wtedy, gdy wymaga tego prawdziwe i niewątpliwe dobro Kościoła; należy przy tym dbać o to, aby nowe formy niejako organicznie wyrastały z form już istniejących” (*Sacrosanctum Concilium*, 23).

Kardynał Roche popełnia typowy błąd ideologa, posługując się argumentacją kołową, którą można streścić następująco: (1) reforma Mszy świętej z 1970 r. jest w pełni zgodna z prawdziwym znaczeniem Tradycji; (2) intencja Ojców Soboru Watykańskiego II była w pełni zgodna z prawdziwym znaczeniem Tradycji; (3) zatem Msza święta z 1970 r. jest w pełni zgodna z prawdziwym znaczeniem Tradycji.

Dysponujemy jednak opiniami wybitnych świadków, którzy bezpośrednio uczestniczyli w liturgicznych debatach Soboru i którzy utrzymują, że porządek mszy z 1970 r. stanowi produkt pewnego rodzaju rewolucji liturgicznej, wbrew prawdziwej intencji Ojców Soboru.

Jednym z najważniejszych świadków jest Joseph Ratzinger. W liście do profesora Wolfganga Waldsteina z 1976 roku napisał z uderzającą jasnością:

> Problem nowego Mszału polega na tym, że zrywa on z tą ciągłą historią – historią, która rozwijała się nieprzerwanie zarówno przed, jak i po Piusie V – i tworzy zupełnie nową księgę, której pojawieniu się towarzyszy pewien rodzaj zakazu tego, co istniało wcześniej, całkowicie obcy historii prawa i liturgii kościelnej. Na podstawie mojej wiedzy o debatach soborowych i ponownej lektury przemówień wygłoszonych wówczas przez Ojców Soborowych mogę z całą pewnością stwierdzić, że nie taki był zamiar.

Innym wybitnym świadkiem jest wspomniany już archimandryta Bonifacy Luykx. W swojej niedawno opublikowanej książce *„Szersze spojrzenie na Sobór Watykański II. Wspomnienia i analiza konsultora soborowego”* stwierdził szczerze:

> „Między okresem przedsoborowym a samym Soborem istniała doskonała ciągłość, ale po Soborze ta kluczowa ciągłość została przerwana przez komisje posoborowe. … *Novus Ordo* nie jest wierny CSL [Konstytucji o liturgii świętej], ale znacznie wykracza poza parametry, które CSL ustaliła dla reformy rytu Mszy Świętej. … Walec parowy horyzontalizmu skoncentrowanego na człowieku (w przeciwieństwie do wertykalizmu skoncentrowanego na Bogu) spłaszczył wszystkie formy liturgiczne po Soborze Watykańskim II, ale jego główną ofiarą jest *Novus Ordo* . … Głównym przegranym w tym procesie jest tajemnica, która powinna być, przeciwnie, głównym przedmiotem i treścią celebracji” (s. 80, 98, 104).

Co Ksiądz Biskup sądzi o stwierdzeniu kardynała Roche’a zawartym w punkcie 9, że „podstawowe dobro jedności Kościoła osiąga się nie przez *zamrażanie podziałów*, lecz przez dzielenie się tym, co nie może być niedzielne”?

Dla kardynała Roche’a samo istnienie zasady i rzeczywistości pluralizmu liturgicznego w życiu Kościoła najwyraźniej oznacza „zamrożenie podziałów”. Takie twierdzenie jest manipulacyjne i nieuczciwe, ponieważ przeczy nie tylko dwutysięcznej praktyce Kościoła, który zawsze traktował różnorodność uznanych obrządków – lub prawomocnych wariantów w ramach obrządku – nie jako źródło podziałów, ale jako wzbogacenie życia kościelnego.

Tylko ograniczeni duchowni, ukształtowani przez klerykalną mentalność, wykazywali – i nadal wykazują – nietolerancję wobec pokojowego współistnienia różnych obrządków i praktyk liturgicznych. Jednym z wielu godnych ubolewania przykładów jest przymus wobec chrześcijan tomaszowskich w Indiach w XVI wieku, którzy zostali zmuszeni do porzucenia własnych obrządków i przyjęcia liturgii Kościoła łacińskiego, opierając się na argumencie, że jednemu *lex credendi* musi odpowiadać tylko jedno *lex orandi* , czyli jedna forma liturgiczna.

Innym tragicznym przykładem jest reforma liturgiczna Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w XVII wieku, która zakazała starszej formy rytu i narzuciła wyłączne używanie nowo zrewidowanej. Gdyby władze kościelne zezwoliły na współistnienie starego i nowego rytu, z pewnością nie doszłoby do „zamrożenia podziału”, a wręcz przeciwnie – do bolesnej schizmy – schizmy tzw. „starych obrządków” lub „staroobrzędowców” – która trwa do dziś. Po długim czasie hierarchia Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przyznała się do pasterskiego błędu wymuszonej jednolitości liturgicznej i przywróciła swobodne używanie

starszej formy rytu. Niestety, jedynie mniejszość „staroobrzędowców” pojednała się z hierarchią, podczas gdy większość pozostała w schizmie, ponieważ traumy były zbyt głębokie, a atmosfera wzajemnej nieufności i alienacji trwała zbyt długo. W tym przypadku nietolerancja ze strony hierarchii wobec legalnego używania starszego obrządku dosłownie zamroziła podział – wyznawcy starego obrządku zostali zesłani przez cara na zamarzniętą Syberię.

Przywiązanie do najstarszej formy rytu rzymskiego nie „zamraża podziałów”. Przeciwnie, stanowi, jak powiedział św. Jan Paweł II, „słuszne dążenie, któremu Kościół gwarantuje poszanowanie” (List apostolski Ecclesia Dei, 2 lipca 1988 r., nr 5 c). Pokojowe współistnienie obu zastosowań rytu rzymskiego, równych w prawie i godności, pokazałoby, że Kościół zachował tolerancję i ciągłość w swoim życiu liturgicznym, realizując w ten sposób radę „pana domu”, chwalonego przez Pana, „który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare (*nova et vetera*)” (Mt 13, 52). Z kolei w tym dokumencie kardynał Roche jawi się jako przedstawiciel nietolerancyjnego i sztywnego klerykalizmu w sferze liturgicznej, który odrzuca możliwość prawdziwego wzajemnego dzielenia się w obecności różnych tradycji liturgicznych.

W punkcie 10 dokumentu – który prawdopodobnie wywołał największe poruszenie – kardynał Roche stwierdza: „Używanie ksiąg liturgicznych, które Sobór chciał zreformować, było, od św. Jana Pawła II do Franciszka, ustępstwem, które w żaden sposób nie przewidywało ich promowania”. Jak odpowiedziałby Ksiądz Biskup Kardynałowi w tej kwestii, zwłaszcza w świetle listu apostolskiego papieża Benedykta XVI *Summorum Pontificum* i towarzyszącego mu listu do tego *motu proprio*

Chciałbym odpowiedzieć następującą mądrą obserwacją archimandryty Bonifacego Luykxa: „Uważam, że pluralizm — czyli

współistnienie różnych form celebracji liturgicznych przy jednoczesnym zachowaniu ich zasadniczej istoty — mógłby być wielką pomocą dla Kościoła zachodniego. … Papież Jan Paweł II przyjął zasadę pluralizmu, gdy w 1988 r. przywrócił Mszę trydencką” (*Szerszy pogląd na Sobór Watykański II*, s. 113).

Ta refleksja bezpośrednio przeczy twierdzeniu, że dalsze używanie wcześniejszych ksiąg liturgicznych było jedynie tolerowanym ustępstwem, bez intencji zachęcania czy promocji. Ważne nauczanie św. Jana Pawła II dodatkowo rzuca światło na tę kwestię. Stwierdza on:

> „W Mszale Rzymskim św. Piusa V, podobnie jak w wielu liturgiach wschodnich, znajdują się przepiękne modlitwy, poprzez które kapłan wyraża najgłębsze poczucie pokory i czci wobec Świętych Tajemnic. Objawiają one samą istotę liturgii” (*Przesłanie do uczestników Zgromadzenia Plenarnego Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów*, 21 września 2001 r.).

Łącznie te wiarygodne świadectwa dowodzą, że uznanie i przywrócenie starszych ksiąg liturgicznych nie było rozumiane jako niechętne ustępstwa, lecz jako wyraz uzasadnionej różnorodności w życiu liturgicznym Kościoła – różnorodności, która może ubogacić Kościół Zachodni, przy jednoczesnym zachowaniu zasadniczej istoty obrządku rzymskiego.

Jest całkiem możliwe, że gdyby ten dokument został poddany pod dyskusję na konsystorzu w dniach 7-8

stycznia, kardynałowie jako grupa nie byliby w stanie go właściwie rozeznać, biorąc pod uwagę powszechny brak formacji liturgicznej w dzisiejszym Kościele, w tym wśród duchowieństwa i hierarchii. Ilu z nich, na przykład, mogłoby obalić twierdzenie kardynała dotyczące *Quo primum* Piusa V ? Na przyszłym konsystorzu papież ma pełne prawo powołać periti, aby wygłosił bardziej naukowy i uzasadniony referat członkom Kolegium Świętego na temat, który chce, aby rozważyli. Czy mogłoby to być rozwiązanie na nadzwyczajnym konsystorzu zaplanowanym na koniec czerwca 2026 roku?

Uważam, że obecnie wśród biskupów i kardynałów panuje powszechna niewiedza na temat historii liturgii, charakteru debat liturgicznych podczas Soboru, a nawet samego tekstu Konstytucji o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II.

Często zapomina się o dwóch bardzo ważnych faktach. Po pierwsze, prawdziwa reforma Mszy Świętej, zgodnie z Soborem, została ogłoszona już w 1965 roku, a mianowicie *Ordo Missae* z 1965 roku, które Stolica Apostolska wówczas jednoznacznie określiła jako wdrożenie postanowień Konstytucji o liturgii świętej. *Ordo Missae* stanowiło bardzo ostrożną reformę i zachowało wszystkie istotne szczegóły tradycyjnej Mszy Świętej, wprowadzając jedynie niewielkie zmiany. Obejmowały one pominięcie Psalmu 42 na początku Mszy Świętej – modyfikacja, która nie była bezprecedensowa, ponieważ psalm ten był zawsze pomijany we Mszy Requiem i w okresie Męki Pańskiej – a także pominięcie Ewangelii św. Jana na końcu Mszy Świętej.

Prawdziwą innowacją było użycie języka ojczystego w całej Mszy, z wyjątkiem Kanonu, który nadal należało odmawiać po cichu po łacinie. Sami Ojcowie Soborowi odprawili tę zreformowaną Mszę podczas ostatniej sesji w 1965 roku i wyrazili z niej powszechne zadowolenie. Nawet arcybiskup Lefebvre odprawił tę formę Mszy i nakazał jej używanie w swoim seminarium w

Écône do 1975 roku.

Drugi fakt jest następujący. Podczas pierwszego Synodu Biskupów po Soborze, który odbył się w 1967 roku, o. Annibale Bugnini przedstawił Ojcom Synodalnym tekst i celebrację radykalnie zreformowanego *Ordo Missae*. Było to zasadniczo to samo *Ordo Missae*, które zostało później promulgowane przez papieża Pawła VI w 1969 roku i które jest dziś zwyczajną formą liturgii w Kościele rzymskokatolickim.

Jednak większość Ojców Synodalnych z 1967 roku – niemal wszyscy z nich byli również Ojcami Soboru Watykańskiego II – odrzuciła to *Ordo Missae, czyli nasze obecne Novus Ordo.* W konsekwencji, to, co dziś *celebrujemy*, to nie Msza Soboru Watykańskiego II, czyli *Ordo Missae* z 1965 roku, lecz forma Mszy, którą Ojcowie Synodalni odrzucili w 1967 roku jako zbyt rewolucyjną.

Jakie alternatywy dla artykułu kardynała Roche’a przedstawiłby Pan kardynałom, gdyby mógł Pan podać im kilka punktów?

Chciałbym przedstawić kardynałom kilka fundamentalnych punktów. Po pierwsze, chciałbym przypomnieć niezaprzeczalne fakty historyczne dotyczące prawdziwej Mszy Soboru Watykańskiego II, a mianowicie *Ordo Missae* z 1965 roku, a także zasadnicze odrzucenie przez Ojców Synodalnych w 1967 roku *Novus Ordo,* przedstawionego im przez o. Bugniniego.

Po drugie, chciałbym zwrócić uwagę na niezmiennie ważne zasady rządzące kultem Bożym, sformułowane przez sam Sobór

Watykański II: teocentryczny, wertykalny, sakralny, niebiański i kontemplacyjny charakter autentycznej liturgii. Jak naucza Sobór:

> „W Niej to, co ludzkie, jest skierowane i podporządkowane temu, co boskie, widzialne temu, co niewidzialne, działanie kontemplacji, a ten świat doczesny temu, co przyszłe, którego szukamy. … W liturgii ziemskiej uczestniczymy w przedsmaku liturgii niebieskiej” (*Sacrosanctum Concilium*, nn. 2; 8).

Po trzecie, chciałbym podkreślić zasadę, że różnorodność liturgiczna nie szkodzi jedności wiary. Jak podkreślili Ojcowie Soborowi:

> „Trzymając się wiernie tradycji, święty Sobór oświadcza, że święta Matka Kościół uważa wszystkie prawnie uznane obrządki za równe w prawach i godności; chce je na przyszłość zachować i zapewnić im wszelki rozwój” (nr 4).

Na koniec pragnę zaapelować do sumienia kardynałów, stwierdzając, że Papież ma dziś wyjątkową okazję, aby przywrócić sprawiedliwość i pokój liturgiczny w życiu Kościoła, przyznając najstarszej formie rytu rzymskiego tę samą godność i prawa, jakie przysługują zwykłej formie liturgicznej, znanej jako Novus *Ordo*.

Taki krok można by osiągnąć poprzez hojne rozporządzenie duszpasterskie *ex integro* . Położyłoby ono kres sporom wynikającym z kazuistycznych interpretacji dotyczących stosowania dawnej formy liturgicznej. Położyłoby również kres niesprawiedliwości traktowania tak wielu wzorowych synów i córek Kościoła – zwłaszcza tak wielu młodych ludzi i młodych rodzin – jako katolików drugiej kategorii.

Takie działanie duszpasterskie pozwoliłoby na zbudowanie mostów i okazanie empatii wobec poprzednich pokoleń, a także wobec grupy, która choć stanowi mniejszość, jest nadal zaniedbywana i dyskryminowana w Kościele – w czasach, gdy tak wiele mówi się o inkluzywności, tolerancji dla różnorodności i synodalnym wsłuchiwaniu się w doświadczenia wiernych.

Wasza Ekscelencjo, czy chciałbyś coś dodać?

Nie mógłbym lepiej wyrazić obecnego kryzysu liturgicznego niż cytując następujące światłe słowa archimandryty Bonifacego Luykxa – poważnego uczonego liturgisty, gorliwego misjonarza w Afryce i człowieka Bożego, który odprawiał zarówno liturgię łacińską, jak i bizantyjską, oddychając w ten sposób, można by rzec, dwoma płucami Kościoła:

> „Kardynał Ratzinger również wyraził swoje poparcie, oświadczając, że stara Msza jest żywą i rzeczywiście „integralną” częścią katolickiego kultu i tradycji, i przewidując, że wniesie ona „swój własny, charakterystyczny wkład w odnowę liturgiczną, której domagał się Sobór Watykański II” (s. 115).

> „Gdy zanika cześć, wszelki kult staje się jedynie horyzontalną rozrywką, imprezą towarzyską. I tu znów biedni, maluczcy, padają ofiarą, ponieważ oczywista rzeczywistość życia, wypływająca z Boga w kulcie, zostaje im odebrana przez „ekspertów” i dysydentów” (s. 120).

> „Żaden hierarcha, od zwykłego biskupa po papieża, nie może niczego wymyślić. Każdy hierarcha jest następcą apostołów, co oznacza, że jest przede wszystkim strażnikiem i sługą Świętej Tradycji – gwarantem ciągłości nauczania, kultu, sakramentów i modlitwy” (s. 188).

Dokument kardynała Roche’a przypomina desperacką walkę gerontokracji z poważną i coraz głośniejszą krytyką – pojawiającą się przede wszystkim ze strony młodszego pokolenia, którego głos gerontokracja próbuje stłumić za pomocą manipulacyjnych argumentów i ostatecznie czyniąc z władzy i autorytetu broń.

Mimo to ponadczasowa świeżość i piękno liturgii, wraz z wiarą świętych i naszych przodków, przetrwają.
Zmysł *wiary* instynktownie dostrzega tę rzeczywistość, zwłaszcza wśród „maluczkich” w Kościele: niewinnych dzieci, bohaterskiej młodzieży i młodych rodzin.

Z tego powodu gorąco namawiam kardynała Roche’a i wielu innych starszych i nieco sztywnych duchownych do

rozpoznawania znaków czasu – lub, mówiąc obrazowo, do wskoczenia na ten wóz, aby nie zostać w tyle. Są oni bowiem wezwani do rozpoznawania znaków czasu, *które sam Bóg daje* poprzez „maluczkich” Kościoła, spragnionych czystego chleba katolickiej doktryny i nieprzemijającego piękna tradycyjnej liturgii.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related